Nr. 26. Kraków, 23 czerwca 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek. w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: pojedynczy 10 hal., podwójny 20 halerzy.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Duma rozwiązana! Nowa ordynacya wyborcza do trzeciej Dumy. Gwałt dokonany na Polakach. Masowe aresztowania! — patrz zabór rosyjski!

Do

Szan. P. Wyborców z okręgu wyborczego Sanok - Lisko - Rymanów - Dukla - Ustrzyki dolne.

Za zaufanie, jakiem Szan. P. Wyborcy obdarzyliście mię, składam Wam serdeczną podziękę. Ponieważ osobiście nie mogłem przybyć do każdej miejscowości, przed wyjazdem do Parlamentu, aby porozumieć się z Wami, Szan. P. Wyborcy, co nam najbardziej dolega i co trzeba najprędzej poruszyć w Parlamencie, przeto proszę Was, zwracajcie się do mnie z pełnem zaufaniem, czy to w sprawach ogólnych, czy osobistych, a ja, o ile tylko mi siły i zdrowie pozwolą, będę się starał wywiązać z zadania mi powierzonego.

Pozdrawiam Was Szan. P. Wyborcy.

Wasz *Fidler.*

Listy prosyę adresować: *Wiedeń, Parlament. Poseł Bartłomiej Fidler.*

Pojechali.

Rada państwa zaczęła swoje obrady, zjechali się zewsząd świeżo wybrani posłowie.

Co nam przyniosą, czego się mamy spodziewać, jakiemi sprawami zajmie się obecny Parlament? — oto pytanie, które dziś w całej Austryi stawia miliony ludzi.

Spraw ważnych jest ilość znaczna — przejdźmy najważniejsze po kolei.

Powszechnie twierdzą, że obecny stosunek między Węgrami a Austryą nadal w takiej formie, jak obecnie, utrzymać się nie da, że więc trzeba zawrzeć z Węgrami nową ugodę. Nieraz już wspominaliśmy o naradach ministrów austryackich z węgierskimi, ale dotąd nie przyszło do zgody. Węgrzy pragną uzyskać odrazu dużo. Przez ostatnich 40 lat, a więc od roku 1867, kiedy to Węgrzy zawarli z rządem austryackim ugodę, prawomocną aż do tego czasu, Węgrzy zrobili dla swojego kraju wiele, obecnie żądają większych jeszcze praw, większych swobód i większej niezależności od Austryi. Marzą oni o ustanowieniu granicy celnej między Węgrami a innymi krajami Austryi, o wojsku węgierskim, komendzie węgierskiej, a samorządzie komitatów (powiatów) i t. d. Trudno także zgodzić się na sumę, jaką corocznie obie połowy państwa mają składać na wspólne wydatki. Temi sprawami Parlament niedługo zająć się będzie musiał, bo w ostatnich zwłaszcza czasach, stosunki między rządem austryackim a węgierskim stają się coraz bardziej naprężone.

Drugą sprawą, którą Parlament się zajmie, to będzie powszechne ubezpieczenie na starość. Czytelnicy nasi pamiętają, że sprawę tą poruszył na ostatniej sesyi sejmowej pos. Głąbiński i wezwał rząd, aby wygotował stosowny projekt. Rząd projekt ma już prawie gotowy. Nie wiadomo jednak, czy projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość obejmie tylko robotników fabrycznych i rękodzielników, czy też i robotników rolnych i rolników. Sprawa ta budzi u wszystkich ogromne zajęcie i żywe zainteresowanie.

Trzecią sprawą jest zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Rząd ze swej strony oświadczył, że godzi się na zniesienie trzech lat, a zaprowadzenie dwu, ale równocześnie będzie się domagał od Parlamentu większej liczby rekruta corocznie, aby ilość żołnierzy nie zmalała, a nadto zmiana ta ma pociągnąć za sobą znaczne wydatki. Dodatkowo będzie postawiony wniosek, aby rząd puszczał podczas żniw część żołnierzy na urlop, a nadto, aby na ćwiczenia wojskowe powoływano ludzi w dogodniejszych porach.

Czwartą sprawą będzie regulacya podatków. Wielu posłów nosi się z myślą, aby jedynym podatkiem, jaki ludność ma opłacać, był podatek osobisto-dochodowy. W tym celu przygotowują też posłowie odpowiednie wnioski. Myślą także o większem opodatkowaniu bogaczów, milionerów, o zniesieniu trustów i wielkich karteli (związków wielkich fabrykantów dla stawiania dowolnych cen). Sprawy podatkowe i ich uregulowanie są bardzo piekące, bo tak zabezpieczenie na starość, jak i ulgi wojskowe pociągną za sobą wielkie sumy, dziesiątki, a może i setki milionów, więc trzeba te pieniądze skądś zdobyć, a ludność uboga nowych, wyższych podatków opłacać już nie zdoła.

Zapoczątkowano też ważną sprawę, aby część opłacanych podatków przelewano odrazu do kas krajowych i aby tymi pieniądzmi rozporządzały Sejmy. Sprawę tą już dawniej poruszył poseł Głąbiński, a mianowicie wtedy, gdy w Sejmie miano obradować nad podniesieniem pensyi nauczycielom ludowym, a nie było pieniędzy. Wtenczas to poseł Głąbiński wskazał, że od rządu wiedeńskiego możnaby wytargować pewne podatki, jak domowo-czynszowy, gruntowy, podatek od napojów i t. d. Myśl tą podjął obecnie Wydział krajowy Austryi dolnej. Na jego propozycyę zjechali się w Wiedniu przedstawiciele wszystkich Wydziałów krajowych i omówili sprawę szeroko. Zjazd polecił wybranej komisyi opracować odpowiednie w tym duchu wnioski, które później będą wniesione do Parlamentu i nie wątpimy nawet, że znaczna większość posłów poprze je gorąco.

Wejdzie też na porządek obrad Parlamentu i sprawa usamodzielnienia krajów, a więc i Galicyi. Wniosek ten postawią Czesi, o posłowie nasi będą mieli dość sposobności, aby żądania nasze przedstawić i choć częściowo rozszerzenie praw wytargować.

Już z tego, cośmy wyżej wymienili, możemy się przekonać, że Parlament będzie miał co robić. Dodajmy jeszcze obrady nad budżetem, nad całą gromadą wniosków mniej ważnych, nad setkami interpelacyi, a będziemy mieli setki, a może i tysiące spraw przed oczyma, które Parlament załatwić powinien. Już pierwsze posiedzenie Koła polskiego (o którem piszemy na innem miejscu) wskazuje, że i Polacy spraw różnych będą mieli niemało.

Jednak przed jesienią niewiele się od Rady państwa możemy spodziewać. Rząd przedłoży zaraz prowizoryum (projekt) budżetowe, a obrady na niem zajmą parę tygodni, nadto zmiana regulaminu obrad Parlamentu, a jak socyaliści, ludowcy i syoniści zapewniają, i interpelacye nad wyborami galicyjskimi sporo zajmą czasu. Na tem też prawdopodobnie zakończy przed żniwami obrady swoje Parlament, a inne sprawy odłożą do jesieni i zimy.

Wycieczka włościan z Królestwa Polskiego

przybyła do Galicyi w dniu 15. czerwca b. r. i bawiła do 20. czerwca.

Pierwsza ta wycieczka polskich włościan z Królestwa miała na celu zaznajomienie włościaństwa tamtejszego z urządzeniami naszemi na polu assocyacyjnem (spółkowem) i gospodarczem. W wycieczce wzięło udział około 70 włościan z różnych stron Królestwa, którzy przybyli 15. b. m. po południu koleją warszawską do Krzeszowic koło Krakowa, gdzie nastąpiło zwiedzenie sklepu Kółka

rolniczego i wzorowej obory dworskiej, a następnie zebranie delegatów Kółek rolniczych powiatu chrzanowskiego z dwoma wykładami: 1. „Jakie korzyści dają Kółka rolnicze pod względem rolniczym?“ 2. „Co osiągnęliśmy przez spółkowe handlowe przedsiębiorstwa Kółek rolniczych?“, poczem odbyła się rozprawa nad każdem z powyższych wykładów.

Dzień 16. czerwca (niedziela) poświęcili uczestnicy wycieczki na zwiedzenie Krakowa i jego pamiątek i zabytków historycznych.

Dnia 17. czerwca wyjechali do Rybnej pod Krakowem, gdzie odbył się przegląd i premiowanie bydła włościańskiego, zwiedzenie mleczarni Spółki mleczarskiej w Rybnej, zostającej pod patronatem Wydziału krajowego z krótkiem sprawozdaniem o jej powstaniu i działalności, a następnie wykład p. Pańkowskiego o związkach hodowlanych i działalności Krakowskiego Towarzystwa rolniczego na tem polu. Tego samego dnia w południe zwiedzili uczestnicy wycieczki Macierz Spółek Raiffeisenowskich w Galicyi, Spółkę oszczędności i pożyczek w Czernichowie, praktyczne kursa handlowe, Czytelnię Towarzystwa Szkoły ludowej, włościańską pracownię kilimków. Na dziedzińcu Szkoły rolniczej w Czernichowie odbył się przegląd maszyn rolniczych, poczem nastąpiło zwiedzenie krajowej średniej Szkoły rolniczej oraz zebranie w sali Szkoły rolniczej, gdzie dr. Malinowski wygłosił wykład o „Spółkach Raiffeisenowskich w Galicyi“.

W dniu 18. czerwca udała się wycieczka do Bochni dla zwiedzenia magazynów tamtejszej Rolniczej Spółki magazynowej, poczem tego samego dnia do Okocima dla zwiedzenia gospodarstw włościańskich, obór, chlewni zarodowej i królikarni. Tamże odbyły się ćwiczenia ochotniczych straży pożarnych, a wieczorem wspólne zebranie i wykład o komasacyi gruntów włościańskich z demonstracyami przy skioptykonie (obrazami świetlnymi), a następnie przedstawienie obrazka scenicznego „Flisacy“ przez amatorską trupę ludową z Zaborowa.

W dniu 19. czerwca odwiedzili włościanie Królestwa Albigowę koło Łańcuta i zwiedzili zakład koszykarski, Szkołę gospodyń wiejskich, mleczarnię, parowy młyn i cegielnię należące do włościańskiej Spółki rolniczo-przemysłowej i kilka gospodarstw włościańskich.

Ostatni dzień wycieczki (20. czerwca) użyty był na zwiedzenie salin w Wieliczce.

Wycieczka powyższa włościan polskich z Królestwa przyszła do skutku za inicyatywą Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, a organizacyą jej i ułożeniem całego programu zajęło się krajowe Biuro Patronatu Spółek rolniczych wspólnie z Zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych i Komitetu Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

O założeniu tego Centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, pisaliśmy przed paru miesiącami. Pierwszym prezesem był ś. p. Chełchowski Stanisław, który — niestety — niedługo po założeniu Towarzystwa umarł. Mimo to, Towarzystwo rozwija się, a dowodem jego żywotności jest obecna wycieczka 70 włościan do Galicyi.

My tu w Galicyi mamy i Towarzystwo rolnicze i Tow. gospodarcze i Tow. Kółek rolniczych, ale wszystkie one idą osobno, wskutek czego trudniej często dojść do ładu, trudniej coś zrobić.

Włościanie nasi powinni przypomnąć to na Walnem Zgromadzeniu tak Kółek rolniczych, jak i innych stowarzyszeń. Możeby i Galicyanie zdobyli się na taką wycieczkę.

Wśród zwiedzających był i były poseł do Dumy, włościanin Nakonieczny, który w Krakowie wzbudził ogólne zainteresowanie.

Kłamcy w odpowiedzi!

Osobą ks. Stojałowskiego zajmowaliśmy się już nie raz i jeszcze nie raz zająć się nam wypadnie. Stary szalbierz, wyćwiczony już w kłamstwach, oszczerstwach i wszelkiego rodzaju podłościach, nie spocznie już na stare lata. „Czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci“ — powiada przysłowie. Że tak postępuje ks. Stojałowski, dowodzi niezbicie jego agitacya przedwyborcza w bocheńskiem i ostatni numer „Wieńca-Pszczółki“, gdzie ten zdrajca wszystkiego i wszystkich w artykule p. t. „zdrajcy“ w niebywały nawet u niego sposób rzucił się na stronnictwo narodowo-demokratyczne i zarzucił nam zdradę. Kogośmy zdradzili? — tego wyraźnie ks. Stojałowski nie mówi, można się jednak domyśleć, że chodzi tu o zdradę centrowców i stańczyków. „Zbrodni tej mieliśmy się dopuścić przez postawienie kandydatury ks. Batki w bocheńskiem. Z winy naszej mieli wyjść żydzi i ludowcy.

Zaiste z tylu naraz i tak bezczelnymi kłamstwami trudno od razu rozprawić się. Powiedzieć, że narodowi-demokraci winni, że wyszedł Mahler, Gabel i Stand lub że narodowi-demokraci winni, że w krośnieńskiem wyszedł Stapiński i Harnek, a w ropczyckiem Siwula i Staniszewski i t d. — takiego bezczelnego kłamstwa może się dopuścić tylko mistrz w tym kierunku, jakim jest ks. Stojałowski. Ks. redaktorowi zapewne wiadomem jest, jakimi środkami utrącono w krośnieńskiem kandydaturę narodowego demokraty, ks. Wojciecha Bielę, który jeden mógł wyjść w tym okręgu, wiadomo, że klęskę w ropczyckiem ponieśli centrowcy dlatego tylko, że postawili aż 2 kandydatów, gdy tymczasem zaledwie jeden mógł wyjść i to tylko jako poseł mniejszości. Z rozbicia głosów centrowych skorzystali ludowcy i utrącili obu

centrowców. Czy tu jest wina narodowych demokratów?! Chyba zaślepiony może mieć sąd podobny.

Zarzuca nam ks. Stojałowski zdradę w okręgu bocheńskim. Hola, mości redaktorze. Tu zdrady dopuścił się nie kto inny, tylko centrum, którego jesteś członkiem i wodzem. Na zgromadzeniu w Bochni, gdzie miano wybrać komitet okręgowy zwolennicy centrowców chcieli nas przegłosować i nie dopuścić do komitetu. Wtenczas myśmy przeciw temu zaprotestowali i z regulaminem Rady narodowej w ręku zażądaliśmy według prawa trzeciej części członków komitetu narodowych demokratów. Tak mówi wyraźnie regulamin Rady narodowej. Wy, centrowcy, księże Stojałowski, złamaliście regulamin, dopuściliście się u nas gwałtu i wy, a nie my, zdradziliście nas a nawet dopuściliście się potem oszustwa. Prof. Skoczylas, obecny na tem zgromadzeniu, zaprotestował przeciw waszemu bezprawiu i oświadczył, że z waszym komitetem nie chce mieć nic wspólnego — następnie salę opuścił. Kiedy przyszło do wyboru komitetu, zebrani włościanie nie chcieli głosować. Wtenczas jeden z waszych menerów oświadczył publicznie, że na taki komitet zgodzili się i narodowi demokraci, którzy ze sali wyszli — a to przecież było wierutnem kłamstwem.

Nie mogąc potem zasiadać w jednym z nimi komitecie zawiązaliśmy swój własny i o tem zawiadomiliśmy Radę narodową, która pozostawiła nam wolną rękę. My więc postępowaliśmy na każdym kroku wobec naszych przeciwników poważnie i sprawiedliwie — nie my więc dopuściliśmy się zdrady, ale ci, którzy obecnie dla zmycia z siebie winy, to nam zarzucają. Że zaś ci zwolennicy ks. Stojałowskiego są do tego zdolnymi, to na to damy dowodów, ile kto chce. Na przykład: w okręgu chrzanowskim centrowcy próbowali zrobić to samo, co w Bochni — lecz nie udało im się: dostali tylko tyle miejsc w komitecie, ile im się należało, to jest: $^1/_3$ część. Wkrótce potem wszczęła się między centrowcami kłótnia. Jedni w komitecie zasiadali do końca, paru z nich wystąpiło. Rada narodowa zatwierdziła kandydatury pp. Damskiego i Olszewskiego. Centrowcy powinni byli poprzeć ich — to był ich obowiązek. Tymczasem zjawiło się aż 7 kandydatów centrowców: Białkowski, ks. Szponder, Małocha, Olas, Stohandel, Damski i Urbańczyk. Czy to było uczciwem? Kto tu zdradził swoich sprzymierzeńców? — o tem ks. Stojałowski nie pisze! Nie pisze też i o tem, jak sobie postąpili ci zdradzeni przez centrowców narodowi demokraci! Oto po pierwszem głosowaniu, kiedy pokazało się, że wobec rozbicia głosów może wyjść socyalista Kurowski, narodowy demokrata p. Olszewski zrzekł się kandydatury i zwolennikom swoim polecił głosować na ks. Szpondra i Stohandla, którzy też ostatecznie przeszli.

Oto czyn nasz i czyn najbliższych przyjaciół ks. Stojałowskiego (p. Stohandel redaguje „Wieniec-Pszczółkę"), kto tu postąpił szlachetnie, a kto zdradził? — niech każdy z bezstronnych czytelników osądzi.

Zdrad Stojałowskiego mamy nawet więcej. Np. w powiecie postawił kandydaturę Roberta Stillera i wydał za nim odezwę. P. Stiller otrzymał 8 głosów. W powiatach Brzozów-Tyczyn ogłosił kandydaturę p. Rylskiego, choć tam groziła kandydatura ludowca Bomby. P. Rylski dostał 146 głosów. W powiecie łańcuckim ogłosił kandydaturę ks. Łukaszkiewicz z Wiednia. Na 20.000 głosujących ks. Łukaszkiewicz otrzymał 1000 głosów. Prócz ks. Łukaszkiewicza było tam jeszcze 5 kandydatów narodowych, z samego „centrum" 4. I kto tu ma prawo mówić o „najpotworniejszem stanowisku, kto komu zarzucać może zdradę! Zaiste papier cierpliwy — więc ks. Stojałowski może dalej kłamać i wyzywać.

Jakich środków ks. Stojałowski używał, aby utrącić ks. Batkę, niech poświadczy wyjątek z odezwy, jaką w tysiącach rozrzucił w okręgu bocheńskim:

„Z tego, co się dzieje w naszym okręgu wyborczym przekonujecie się naocznie, że jak przed laty, tak też i teraz walczą wszyscy razem przeciw ks. Stojałowskiemu. Urzędnicy, panowie, niektórzy nauczyciele, żydzi, a z księży głównie ks. Batko i cała gromada rozmaitych studentów, najętych przez wrogów chłopskiej sprawy, chcą do spółki utrącić ks. Stojałowskiego.

A dlaczego? Bo on tak samo, jak przez lat 33, broni włościan, rękodzielników i robotników przed zgrają tych wyzyskiwaczy i gnębicieli ludu, którzy nigdzie nie uszanują chłopa, a przy każdej sposobności wyciągają z niego najrozmaitsze, często niesłuszne opłaty. Oni to zaprowadzili kulczyki świńskie, rewizorów, zamykanie trzody, w chlewach i inne liczne udręczenia chłopskie. Jeżeli na posła wybralibyście pana lub takiego księdza, który trzyma z panami i paniczami, tobyście sami na siebie ukręcili bat i uciskom chłopa nie byłoby końca".

Mały wyjątek odezwy, a ileż tu kłamstw! W tej odezwie mówi ks. Stojałowski, że wszyscy z nim walczą — tymczasem wydaje drugą odezwę razem z p. Górskim, stańczykiem i obszarnikiem, razem z tym panem jeździ powozem, a na wiecach zachwala go, a nawet części swoich zwolenników polecił głosować na p. Górskiego! Oto tak wygląda zwalczanie ks. Stojałowskiego przez „panów".

Są jednak jeszcze ciekawsze rzeczy. Kulczyki świńskie uchwalił Sejm na wniosek centrowców p. Kramarczyka i ks. Pastora, ks. Stojałowski głosował za tym wnioskiem — a obecnie głosi, że uchwalili go zwolennicy ks. Batki, t. j. narodowi demokraci. Zapomniał ks. Stojałowski, że kulczyki istnieją już parę lat, a posłowie narodowo-demokratyczni są w sejmie dopiero $1^1/_2$ roku — i jest tam zaledwie paru. Jak kłamać, to już śmiało — powiedział sobie ks. Stojałowski.

O innych sztuczkach ks. Stojałowskiego a mamy ich dość — napiszemy innym razem. Takich nie spuszcza się z oczu. Na jego groźby śmiech pusty nas bierze. Ks. Stojałowski grozi w ostatnim „Wiechciu“:

„O historyi i działaniu tego stronnictwa (t. j. narodowo-demokratycznego) napiszemy dla przestrogi naszych włościan szereg artykułów i wydamy osobną książeczkę“. „Robocie tych szkodników należy położyć tamę — i zacząć od tego aby tępić po wioskach pismo ich, zwane „Ojczyzną“, szerzące podobnie, jak pisma ludowców same kłamstwa i potwarze i odradzać ludziom czytanie takiej kłamstwami i obelgami przepełnionej szmaty“.

Po wydrukowaniu tych „artykułów i książeczki“ zawiadomimy naszych czytelników — czasem warto i uśmiać się z bredni starego tetryka. Co do tępienia „Ojczyzny“ — to potępienie naszego pisma przez człowieka takiego, jak ks. Stojałowski, jest najlepszym dla nas świadectwem, że robimy uczciwie i dobrze. — Liczba czytelników „Ojczyzny“ z dnia na dzień rośnie, liczba zwolenników ks. Stojałowskiego topnieje, jak śnieg na wiosnę. Możemy więc kpić wesoło z irytowanego posła, ks. Stojałowskiego.

A dziś na zakończenie przypominamy mu jedną sprawę. Na wiecu w Niepołomicach powtórzono ks. Stojałowskiemu do oczu stare i ogólnie znane grzeszki. Ks. Stojałowski oświadczył, że to nieprawda. Na to odrzekł ks. Batko: To dlaczego ksiądz nie oczyści się z tych zarzutów, oszczerców trzeba ukarać, ks. Stojałowski odpowiedział: Nie mam na proces pieniędzy. Ks. Batko odrzekł: Ja się o pieniądze postaram, pożyczę sobie i dam a ksiądz niech skarży. Na to ks. Stojałowski odpowiedział: dobrze. Okoliczni włościanie postanowili złożyć do rąk ks. Batki potrzebne na proces pieniądze — czekają tylko wiadomości czy ksiądz Stojałowski skargę jak przyrzekł przeciw Kubikowi i innym wniósł rzeczywiście.

Pytamy się tą drogą ks. Stojałowskiego: Czy skargę wniósł czy nie? — bośmy słyszeli, że nie. Pieniądze gotowe każdej chwili.

Za kordonem.

(Ciąg dalszy).

Łatek był już na miejscu, przyjechawszy jeszcze zrana od najbliższej stacyi kolejowej, lecz Jędrek przepadł gdzieś jak kamień w wodę.

Czekali na niego prawie do samego wieczora, wreszcie Łatek zaczął się irytować.

— Licho wie, co się z nim stało — rzekł — może już dobrze siedzi gdzie w kozie. Weźmy chyba sami te książki i idźmy pomału, jest akurat dwie paczki, dla każdego po jednej.

— Ha, to idźmy — zgodził się Marecki i już się zabierali do drogi, gdy naraz zjawił się Jędrek.

Łatek zaczął mu robić wyrzuty:

— Gdzieżeś ty był do tej pory? czekamy i czekamy, wreszcie już i cierpliwości nie staje!

— Gdzie miałem być — odparł Jędrek — byłem tu w interesie u jednego znajomego chłopa, a gniewać się nie ma czego, bo przecie w biały dzień i tak nie pójdziemy.

Jędrek był istotnie przez cały ten czas „u jednego znajomego chłopa“, lecz interes miał nie tyle do niego samego, ile do jego córki, czarnookiej Kasi. Nie uznał jednak za stosowne spowiadać się z tego i zaraz zaczął się rozglądać po izbie.

— Gdzież to te sprawunki? — zapytał.

Łatek wskazał mu paczki.

— Co, to pan chciałby dźwigać toto razem z temi skrzyniami? no, ładnie byśmy wyglądali! jak to zaraz widać, że to nie jest pański fach.

Marecki podniósł w górę jedną paczkę.

— To nie jest ciężkie — rzekł.

Jędrek zaczął się śmiać.

— Nie ciężkie? a jakże wy sobie myślicie, że z tem to tak się idzie, jak u siebie w domu z workiem plew? czy wiecie wy, co znaczą te twarde kanty, jak zaczną rżnąć plecy, a tu niema kiedy poprawić, bo dusza wciąż na ramieniu? a jak przyjdzie z tem uciekać, — bo na to zawsze trzeba być przygotowanym, — to myślicie, że te parę funtów więcej albo mniej nie zaciążą wam tak, że aż oczy będą wyłazić na wierzch? E, moi kochani, to nie idzie tak łatwo, jak się wam wydaje. Z takiem przysposobieniem, to już lepiej iść odrazu i oddać toto dobrowolnie obieszczykom; przynajmniej się człek nie zmacha.

— No więc jakże będzie?

— A jak ma być? rozbić skrzynie i przepakować wszystko do worków. Worek to jest stateczek jedyny do takiego interesu: ani to cięży, ani gniecie, a nawet jak czasem koniecznie wypadnie rzucić, to też lepiej, bo jedno, nie słychać jak upadnie, a po drugie, taki szary, nieznaczny, ta i leży sobie w krzakach, póki się wszystko nie uspokoi i nie zabierze go się znów. Niech-no pan da pieniędzy, trza kupić z jeden u karczmarza.

— Dwa, a nie jeden — rzekł Łatek — bo i ja też poniosę.

— Tak? no to niech będzie dwa.

Jędrek wyszedł i za chwilę powrócił z workami. Przepakowując książki, spojrzał parę razy na Łatka, jakby chciał ocenić jego użyteczność jako siły pociągowej i pokręciwszy tylko głową, odłożył dla siebie prawie dziesięć razy więcej niż dla niego.

— No — rzekł nareszcie — gotowe! a teraz jeszcze — na pokrzepienie i dla fantazyi! — wyjął z za pazuchy płaską flaszkę i pociągnąwszy parę łyków, podał ją Łatkowi.

Łatek się wzdrygnął trochę.

— No, no — zachęcał chłopak — wypić, wypić — jeszcze i tak będą panu łydki dobrze drżały.

Łatek wypił, potem i Marecki i nareszcie ruszyli.

Od karczmy do linii granicznej, idąc prosto, było nie więcej, jak pół godziny drogi. Lecz las rozpoczynał się dopiero na samej granicy, zaś od strony galicyjskiej miejsce było odsłonięte, i dopiero znacznie dalej na lewo, gdzie las nie tak dawno był wycięty, porastały drobne zarośla i czerniały zdaleka sągi drzewa. Aby się dostać do tych zarośli, trzeba było znacznie nałożyć drogi, lecz innej rady nie było.

Z początku nie potrzeba było zachowywać wielkich ostrożności, szli więc raźno naprzód, rozmawiając półgłosem, Marecki niósł tymczasem Łatków worek. Dopiero, gdy się zbliżyli do pierwszych sągów, Jędrek przyłożył palec do ust i szepnął:

— Cyt! teraz ani pary z gęby! ostrożnie, nie łamać gałęzi i za mną!

Ruszył chyłkiem naprzód, od sągu do sągu, co chwila przystając i nasłuchując z wyciągniętą szyją, a Łatek z Mareckim o kilka kroków za nim, nie spuszczając z niego oka, naśladując każdy jego ruch.

Gdy byli już nie dalej, jak o sto kroków od linii, Jędrek przykucnął nagle za sągiem i skinął ręką, by zrobili to samo. Po chwili dopiero ostrożnie wychylił głowę, popatrzył czas jakiś z natężoną uwagą, przykucnął znowu i uśmiechnąwszy się szepnął:

— Wilk! to szczęście, że ten księżyc wyłazi od czasu do czasu z za chmury, bo choć jemu łatwiej widzieć, ale też i jego lepiej widać, o! — wskazał palcem na ciemny brzeg lasu, na który w tej chwili padły ukośnie promienie księżyca i zadrgały srebrem na gęstej ścianie liści.

Łatek i Marecki popatrzyli ostrożnie we wskazanym kierunku i ujrzeli jakąś postać majaczącą niewyraźnie zdaleka, która wolnym krokiem posuwała się wzdłuż linii, to znikając zupełnie pod cieniem wysokich drzew, to znów wypływając ciemną plamą na jaśniej oświetlone tło.

— No — szepnął Jędrek — ten nam krzywdy nie zrobi, bo poszedł widać dalej, ale czy ich tu więcej nie ma? posiedźcie jeno tu spokojnie, ja podsunę się pod samą linię, a jak wszystko będzie w porządku, gwizdnę! (C. d. n.).



WIDOK GIEWONTU.

Do Giewontu.

Hej, Giewoncie — Ty rycerzu!..
Naszych Tatr — Ty siło śpiąca!
W granitowym Twym puklerzu
Twa potęga — dziś drzemiąca!..

Ległeś z dumą na strażnicy
Polskiej ziemi — niewolnicy....
Wszystkim wichrom czoło stawiasz...
Swą potęgą Tatry wsławiasz!...

Chmury często Cię skrywają...,
Wichry skargi Ci wyznają...,
Polskiej ziemi jęk przynoszą....
Ludu łzami Ciebie roszą!...

Tam w dolinie — krwawa praca!...
Lud się dźwiga!!.. Oczy zwraca
Na strażnice!!.. Hasła czeka,
Bo już walka niedaleka!...

Pękną pęta tej niewoli,
Bo powstaje lud od roli!...
Na bój idzie!!.. I krwią zrasza...
Tam gdzie Polska, Polska nasza!!...

A. K.

Listy.

Kołaczyce w czerwcu.

Kilkakrotnie już pojawiały się w „Ojczyźnie“ naszej wiadomości wyborcze z Jasielskiego, które piętnowały dosadnie agitacyę c. k. ludowców i ich kandydata. Obecnie chcę powiedzieć parę słów o środkach, jakimi oni zdobywali mandaty z rąk polskiego ludu, w jaki sposób ich „praca dla dobra ludu“ tamuje tylko chłopu drogę do oświaty i dobrobytu, wykażę, że słusznie pisał Nawsiak w 12-tym numerze „Ojczyzny“ — ludowcowi wystarczy mandat poselski a przychodząc po niego, nie potrzebuje braci swych oświecać, bo tak to lepiej pomoże podjudzanie przeciwko drugim i wyzyskiwanie dobrej wiary biednego, nieoświeconego jeszcze chłopa“; podaję same tylko czyny, a z nich poznają Czytelnicy robotę polskiego stronnictwa ludowego i jej skutki, których już w części doświadczyli sami ludowcy na swej skórze; czem, rozumie się, nie naprawią ogromnego zła, jakie wyrządzili sprawie narodowej, przeszkadzając i odciągając lud od prawdziwej pracy oświatowej i gospodarczej, jadu bowiem, jaki wlali w duszę chłopa, długo nie będzie można wykorzenić.

Przy pierwszem głosowaniu wyszedł posłem u nas Madej (analfabeta polityczny, na „Przyjacielu Ludu“ uczył się sylabizować), a ks. Męski przyszedł do ściślejszego wyboru z Rusinem, moskalofilem — Ciślakiem.

Ludowcy otrąbili na wsze strony „zwycięstwo“ wielkie!! Lud tak poparł Madeja, że musiał... z własnej wsi przed cięgami uciekać!!! Po swym wyborze bowiem miał podobno powiedzieć na kolei do Stapińskiego „my tu z tymi księżykami wnet zrobimy koniec, jak we Francyi — ino pójdę do parlamentu“, i — jadł w Jaśle gularz z „panami“! Powstało dlatego ogromne wzburzenie wśród jego zwolenników, że „zdradził sprawę chłopską“, bo — jadł w piątek gularz z panami! (Z tego widać, w jakim duchu prowadzono agitacyę!!) Poczęto się odgrażać, no i pan poseł czmychnął przed swymi wyborcami ze swej wsi, i dopiero sam „jenerał“ wprowadzał go do Ujazdu, uspokajając wzburzenie.

P. Pośle — to owoc waszej agitacyi!

Ale pan poseł jeszcze ciekawsze opowiada rzeczy, a mianowicie, „jakby ludowcy wstąpili do Koła polskiego, to ja se muszę sprowadzić Stapińskiego, żeby on chłopom wytłómaczył, boby mnie ubili. Takiem to p. pośle cieszycie się zaufaniem u ludu!? Agitacya c. k. ludowców doprowadziła do tego, że głosowali na moskalofila Ciślaka, przeciw nakazowi swego sztabu, a adjutant p. posła „apostoł z młyna“ Parkosz, kiedy chciał naprawić zło i przemawiać w Brzyskach za ks. Męskim, dostał od własnego niedawno zwolennika kołem tak silnie, że się aż zatoczył. Agitatora ludowców 20-to letniego St. Rączkę, własny ojciec zbił lagą na rynku w Kołaczycach w dniu przedwyborczego wiecu ks. Męskiego; przepędzili też i jego sromotnie z Brzysk właśni stronnicy, kiedy chciał to robić, co i Parkosz. Nie spodziewaliśmy się tak prędkiej nagrody dla ludowców, od samego ludu za ich „starania“ koło niego! Boleśnie to pisać o takiem roznamiętnieniu, rozprawianie się kołkiem z płotu w sporach politycznych, ale przykładów takich znalazłoby się wiele — o wiele! Winna wszystkiemu agitacya! Przypatrzmy się więc, kto do niej przykładał rękę a nawet nią kierował!? Oto ci, którzy mają „nieść przed narodem oświaty kaganiec“, ci, którzy się zobowiązali pracować dla ludu — nauczyciele ludowi!! Nie do wszystkich to odnoszę! Obok nauczycieli spełniających rzeczywiście swe obowiązki, jak kierownik tutejszej szkoły Pisz, nauczyciel Kowalski, który obok nauki szkolnej nie żałował trudu i mozołu, lecz od dwóch lat skupiał młodzież w chórze kościelnym — dla których winniśmy wdzięczność, mamy niestety nauczycieli takich, którzy może lepiej pełnią obowiązki agitatorów Madeja, aniżeli swoje własne! Mamy takiego nauczyciela, który podczas zabawy przepija wódką do.... dzieci szkolnych! P. Matysikowi, nauczycielowi w Kołaczycach, zawdzięcza p. poseł wiele ze swych dobrych i złych godzin, bo „pracował“ niezmiernie! P. Wrona, nauczyciel w Sowinie. „nie próżnował“ także, bo tam, (chociaż niema ani jednego Rusina) mimo agitacyi za ks. Męskim, dostał Ciślak głosy! P. Wrona ma za to uznanie nawet u.... Kołaczyckich ludowców.

Pomijam już „obiecanki kandydackie“, jak dzielenie gruntów dworskich i plebańskich, sól po 3 ct., tytoń za darmo, (szkoda, że nie elementarz dla p. posła!), podrożenie okopowania ziemniaków, że „panowie będą mieć po jednemu tylko ubraniu i t. d.

Bo gdyby to p. Madej miał robić tobyśmy wątpili, czy to z tem tak nie będzie jak n. p. z sześcioma mandatami, jakie obiecywał p. Stapińskiemu w trzech okręgach, albo tak, jak z mandatem Mordawskiego, chociać p. Madej przecież dostał większą połowę głosów! Ale poseł Stapiński (jedno a nie sześcio-mandatowy!) — kiedy mu wyrzucano, że „taki Madej a będzie posłem“ — powiedział: „to nic nie robi, Madej nie potrzebuje nic gadać, niech się mi tylko podpisze, a ja wszystko zrobię!“ Poseł Stapiński to zadanie na siebie przyjmuje! prawda!?

My też jesteśmy święcie przekonani, że przyszły prezes klubu c. k. ludowców we Wiedniu o to wszystko się postara! — zwłaszcza, że..... p. Staniszewski z Bukowej na zgromadzeniu

ludowców w Kołaczycach powiedział: „jak nam ludowcy tego nie zrobią, co obiecują, to za 6 lat wybierzemy na posłów — cyganów!!

Komużby wtedy p. Stapiński komenderował!!? *Wasz.*

Rybie Nowe, powiat Limanowa.

Już drugi rok czytam ukochaną gazetkę „Ojczyznę“ i wyczytałem wiele dobrych nauk podanych w naszej kochanej gazetce, czy to w książeczkach dodatkowych. Dotychczas siedziałem cicho, gdyż uważałem się za niezdolnego podać korespondencye, chociaż byłoby o czem napisać. Ale dzisiaj postanowiłem donieść Sz. Redakcyi, jakto odbyły się w Wilkowisku wybory w dniu 17. maja. Było to wielkie szacherstwo. Oto p. Józef Chmura, nauczyciel szkoły ludowej we Wilkowisku, miał stempel z napisem „Adam Żuk-Skarszewski“ i odbierając od wyborców jeszcze nie wypełnione kartki głosowania, a szczególnie od tych, którzy nie umieli pisać, stemplował bez pytania, na kogo chcą głosować. Gdy się ludzie spostrzegli, co to jest, i kilku mądrzejszych chciało Chmurę pociągnąć do odpowiedzialności, ale żandarm trzymający z Chmurą ręka w rękę stanął w jego obronie i kazał chłopom drugi raz te popsute kartki pisać, jak im się podoba. Takich kartek popsutych było 113. Jest to przekroczenie § 7 ust. z dnia 26. stycznia 1907 r. Dz. p. p. Nr. 18, a kto to spowodował? P. Adam Żuk-Skarszewski bardzo gorliwie agitował i obiecywał, co tylko mógł i sądził, że się ludziom spodoba. Ja sam byłem namawiany, abym głosował na Żuka, bo jak on zostanie posłem, to kupi naszej gminie plac pod szkołę. Takimi to sposobami starał się on i jego agitatorzy z wyższego stanu, pozyskać głosy chłopskie, aby zostać posłem. Ale my chłopi chociaż naraziliśmy się na gniew popleczników p. Żuka, nie poszliśmy ze swymi głosami za nim, bo jest stańczykiem, gdyby był wszechpolakiem, to bylibyśmy poszli za nim, ale choć nam jego agitatorzy wymyślali na p. Ptasia, poniżając stan chłopski, to my mu oddali swe głosy i nawet nie chcieliśmy ich słuchać, tak się przed ludem zdraźnili. Na inny raz napiszę więcej. Na zakończenie pozdrawiam Sz. Redakcyę i naszych miłych Czytelników. *Wszechpolak.*

„Głos narodu“ taką zamieścił notatkę:

Ludowcy i ich sojusznicy socyaliści skarżą się na teror wyborczy ze strony ich przeciwników choć sami dopuszczają się różnych gwałtów i rozbojów wyborczych. Na dowód tego pozwolę sobie podać, w jaki sposób ruski socyalista Wityk otrzymał większość głosów w gminie Isaje w powiecie turczańskim, przytaczając dosłownie list naocznego świadka z tej miejscowości pisany do jednego z tutejszych księży proboszczów.

Isaje, 25. maja 1907.

„Dnia 24. maja odbywały się wybory w Isajach. Zjawili się wyborcy z ośmiu siół, między nimi 3 księża ruscy, O. Ilnicki i Jaciów, polski ks. Garbowski, wyborców było nad 1000. O Ilnicki był przewodniczącym komisyi. W izbach szkolnych i pod oknami sali wyborczej zasiedli agitatorzy Wityka i pisali kartki. Ojciec Ilnicki jako przewodniczący zakazał na dziedzińcu lokalu wyborczego pisać kartki, polecając, aby za obrębem tegoż je pisali. Po ogłoszeniu tego zakazu wtargnęli zwolennicy Wityka do sali wyborczej, wywlekli ks. Ilnickiego na dwór ze sali, szturkali i bili go bez upamiętania, podarli na nim odzież, tak, że ledwo pod ochroną żandarma mógł ujść. Żandarm musiał razem z ks. Ilnickim uciekać ze szkoły, a rozbestwieni Witykowcy biegli za nimi wrzeszcząc: „Hura na popa“ i obrzucali ich stekiem obelg i wyzwisk.

Podobnie postąpiono z ks. Jaciowem. Ten widząc, co się dzieje z ks. Ilnickim, uciekł z lokalu wyborczego na strych szkolny. Witykowcy wyszukali go, bili, strącili ze schodów, ciągnęli za nogi, uciekającemu wreszcie zdarli kapelusz, obrzucali kamieniami, krzyczeli, świstali i tak biegł za nim wzburzony motłoch witykowców wobec kobiet, dzieci, a nawet znajdujących się tutaj cyganów od szkoły aż do cerkwi, oberwawszy księdzu rewerendę. Ks. Jaciów schronił się za plebanię, gdzie padłszy na krzesło przeszło godzinę nie mógł przyjść do siebie. Odzież na nim podarta, pół ucha urwane. Żandarm i ludzie powiadają, że gdyby nie asystencya tegoż, byliby ks. zabili, żandarma również bito kamieniami. Jest to człowiek bardzo roztropny, mazur, o zimnej krwi, uratował on obu księżom życie. Nikogo z nich nie zapisano, ani aresztowano, bo żandarm był zamiejscowy, nie znał nikogo, będąc przydzielonym z zachodniej Galicyi na czas wyborów. Szkoła zburzona, okna powybijane, stoły połamane. Ks. Garbowski skrył się ,w lokalu, nie wyszedł na dwór i uszedł cało. Komisarz prowadził dalej wybór, posławszy do starostwa po silną asystencyę i wybrawszy nowego przewodniczącego.

Rezultat wyborów był taki: Wityk otrzymał 430 głosów, Jaworski 28, Zarański 8. Za Zarańskim była agitacya rządowa, żaden jednak agitator nie ważył się dać na niego kartki, siedzieli jak przykuci w strachu, aby ich los księży nie spotkał. Na Zarańskiego oddali głosy tylko Czesi, urzędnicy dóbr. Witykowcy rozwinęli niesłychany teror. Bili nie tylko księży, ale i chłopów, stronników Jaworskiego, pokaleczyli i pokrwawili ich, każdemu wyborcy rewidowano kartkę, darto pisaną na innego kandydata lub wyciskano na niej stampilię Wityka.

Na 1100 wyborców głosowało tylko 472, reszta terrorem, pobiciem przestraszona, pouciekała. Żydzi, którzy przedtem za Zarańskim głosowali, musieli teraz oddać kartki na Wityka. Zobaczymy

jak rząd postąpi w tej sprawie, jak będzie bronił zagrożonej powagi komisyi wyborczej, ks. Ilnickiego, jako przewodniczącego komisyi, a więc urzędnika i żandarmeryi, jak sąd postąpi przeciw takim gwałtom? Wszak na Węgrzech gorzej nie było. Co zrobi parlament, czy przyjmie takiego posła?

Dowiaduję się, że przyczyna napadu ta była, że księża zasiedli w komisyi. Mówiono: „Na co zasiedli tam i przeszkadzają nam w głosowaniu na Wityka. Wityk na swoich wiecach i agitatorzy jego obiecywali, że księżom odbiorą grunta, pensye, dochody i to oddadzą chłopom. Ks. Ilnicki leży obłożnie chory, podobnie i ks. Jaciów. Winowajców zaczynają wykrywać, ten który ks. Jaciowa za nogi ciągnął i zrzucił ze strychu, to najbogatszy gospodarz w siole.

Oto postępowanie socyalistów, podobnie postępują ludowcy. Budzą najniższe instykta ludu, rozogniają namiętności, wreszcie dopuszczają się gwałtów, a na innych narzekają, szukają winy, gdzie jej niema, by własne przestępstwo osłonić. Chcą, aby ich swobodę szanować, a sami nie szanują nikogo, jak byk rozjuszony wścieka się na widok czerwonej płachty, tak ich do tego samego szału pobudza sutanna księdza i jego nauki lub rady, a wszystkich, którzy gwałty ich potępiają, chcieliby zmieść ze świata.

Podłości podobnej nie można dosyć napiętnować, rząd powinien surowo ukarać przestępców, a jeśli tego nie uczyni, da dowód swej słabości i ośmieli socyalistów do częstszych podobnych występów.

Lutowiska.

Poświęcenie gruntu pod kościół w pierwszy odpust.

Dnia 12. maja b. r. oglądały Lutowiska po raz pierwszy swojego istnienia nadzwyczaj wspaniałe uroczystości katolickie.

Młodziutka parafia tutejsza obchodziła bardzo uroczyście po raz pierwszy odpust św. Stanisława, udzielony od Stolicy św. Nasz kapłan, ks. Huciński, poczynił wielkie starania, aby uroczystość św. Stanisława, Patrona parafii, wypadła jak najokazalej, a Bóg pobłogosławił jego zabiegom. Przybyli kapłani z okolicznych parafii i wielka rzesza Polaków z okolicy kilkumilowej. Zakład naukowy Rodziny Maryi z Łomnej z zakonnicami, procesya polska z Polany (dwie mile drogi) i ruska procesya miejscowa.

Po sumie i kazaniu, które wygłosił bardzo pięknie gorliwy i zacny ks. kanonik Kułakowski z Turki, wyruszyła ogromna, wspaniała procesya z kościoła tymczasowego przez miasto na nowy grunt, cudownie nabyty pod kościół. Tak wielkiej procesyi katolickiej jeszcze nigdy mieszkańcy Lutowisk nie oglądali. Był to widok nadzwyczaj wspaniały i imponujący, kiedy ogromna rzesza pobożnych obu narodowości z chorągwiami wśród śpiewu pieśni nabożnych przechodziła przez miasto. Przy wejściu na grunt wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną, a w środku gruntu wysoki okazały krzyż, przed nim tymczasowy ołtarz. Wśród salw moździerzowych weszła procesya na grunt. Ks. dziekan Stasiowski z Jasienia poświęcił krzyż i miejsce pod kościół i przemówił bardzo serdecznie do obecnych. Następnie ks. Huciński odprawił pierwszą mszę św. pod gołem niebem, gdzie ma stanąć kościół w Lutowiskach.

Poświęcenie gruntu i pierwsza msza św. wywarła ogromne, nadzwyczajne wrażenie na wszystkich. Odczuliśmy, że Bóg nami się opiekuje i że nie stracimy Wiary św. ojców naszych.

Po mszy św. wróciła procesya do kościółka tymczasowego, który w wspaniałej odświętnej szacie nie mógł ani dziesiątej części wiernych wewnątrz pomieścić.

Po tych wielkich uroczystościach wszyscy wracali do rodzin swoich pokrzepieni na duchu, unosząc z Lutowisk jak najmilsze wspomnienie na długie, długie lata.

Między obecnymi widzieliśmy p. Ruxera, notaryusza w Tłustem, pierwszego inicyatora naszego kościółka, inteligencyę miejscową i okoliczną, dalej gospodarzy z Samborskiego i bardzo dużo Polaków i Rusinów z całej okolicy.

Oby wszechmocny i dobry Bóg pozwolił nam wnet rozpocząć budowę kościoła! Ale jeszcze nam dużo potrzeba pieniędzy do rozpoczęcia budowy. Ufamy jednak w dobroć wszechmocnego Boga i ofiarność dobrych ludzi, że nam dopomogą.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Miętustwo.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Redakcya „Ojczyzny“ Kraków! List otwarty do Namiestnika. Parafianie z Miętustwa, Cichego, Ratułowa, Międzyczerwiennego i Staregobystrego z Nowotarszczyzny żalą się w drodze publicznej, wyczerpawszy wszystkie inne środki, na zwłokę w ostatecznym załatwieniu sprawy erekcyi kościoła pod wezwaniem N. M. P. Królowej korony polskiej i proszą o zarządzenie przyspieszenia tej sprawy z komitetu.

Michał Miętus z Miętustwa.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozwiązanie Dumy. Ukazem z dnia 16. b. m. rozwiązał car drugą Dumę i zarządził nowe wybory na 14. września, a zebranie się trzeciej Dumy na 14. listopada b. r. Za powód do rozwiązania Dumy podaje ukaz carski rzekomy spisek posłów socyalistycznych, którego celem miało być obalenie dzisiejszej formy rządu, a zaprowadzenie Rzeczypospolitej. O należenie do tego spisku obwinił rząd 55 posłów socyalistycz-

nych i zażądał od Dumy natychmiastowego wydania tychże, celem ułatwienia śledztwa. Duma odrzuciła wniosek rządu i całą sprawę przekazała komisyi wybranej w celu zbadania całej sprawy.

Odrzucenie wniosku o wydanie 55 posłów, posłużyło rządowi za powód do rozwiązania Dumy, które z całą dokładnością przygotował. Już przedtem ściągnięto z okolicy wojsko do Petersburga, w piątek otoczono pałac Dumy piechotą i kozakami i dopiero po takich przygotowaniach, wystąpił Stołypin z żądaniem natychmiastowego wydania 55 posłów. Duma odrzuciła wniosek rządowy, a rozpatrzenie całej sprawy, przekazała wybranej w tym celu komisyi. Komisya miała zbadać żądanie wydania posłów i w poniedziałek przedstawić Izbie wnioski. Rząd nie czekał postanowienia Dumy i ukazem wydanym w niedzielę dnia 16. b. m. rozwiązał Dumę.

Równocześnie z rozwiązaniem Dumy i ogłoszeniem nowych wyborów, zmienia car obecną ordynacyę wyborczą, a na jej miejsce wprowadza nową, w której opłacającym większe podatki daje większe prawa. Tą razą nie poprzestał rząd wyłącznie na rozwiązaniu Dumy, ujął i praw, zmieniając ordynacyę wyborczą na korzyść bogatszych. Przy ograniczaniu prawa wyborczego nie zapomniał rząd i o Polakach i obdarował ich jeszcze jednym ograniczeniem, mianowicie zmniejszył liczbę posłów z Królestwa Polskiego z 37 na 14, z czego dwóch ma być Moskalami.

Gdy chodzi więc o zgnębianie Polaków, to rząd carski nigdy przed tem nie cofnie się. Dotąd w całej Rosyi panuje na ogół spokój, ale zanosi się na zaburzenia. W samym Petersburgu aresztowano 1000 osób.

Z zaboru pruskiego.

Strejk szkolny. Walka dzieci polskich, pod Prusakiem, o polski pacierz zmniejsza się. Liczba dzieci nie chcących odpowiadać po niemiecku religii maleje, nie mogąc znieść kar, których im nie szczędzą pruscy siepacze.

W pismach polskich pojawiają się opisy katuszy, jakie zadawali nauczyciele pruscy dzieciom polskim. W jednej miejscowości n. p. otaczała policya budynek szkolny, aby uniemożliwić rodzicom dostęp i dopiero pod taką osłoną nauczyciele katowali małe dzieci nie chcące się modlić po niemiecku. Na ojców, których dzieci nie chciały po niemiecku uczyć się religii, nakładano znaczne kary pieniężne jak też i wysokie podatki. W wielu okolicach nałożono podatku szkolnego pięć razy tyle co państwowego. Takimi to barbarzyńskimi sposobami zdążał rząd pruski do zgnębienia Polaków. Dziś rodzice zapowiadają w pismach, że na pewien czas zakazali dzieciom walczyć, lecz jeżeli rząd, jak zapowiedział, że gdy cofną się walczący, to i on cofnie niesprawiedliwe prawo, nie zrobi tego, podejmą walkę na nowo.

Z zaboru austryackiego.

Tydzień ostatni był dla Austryi niezmiernie ważnym: w poniedziałek zebrał się poraz pierwszy parlament, który wyszedł z powszechnego głosowania.

Już kilka dni pierwej zjechała się znaczna liczba posłów wszystkich narodowości, ażeby się naradzić, co dalej ma się robić i jak wobec innych stronnictw postępować. Tak samo zrobili i posłowie polscy. Wszyscy oni — prócz ludowców — zebrali się w Wiedniu już 15. b. m. na narady i wieczorem tego dnia zebrali się na pierwsze posiedzenie Koła polskiego. Zagaił poseł Abrahamowicz, jako dawny prezes Koła. Minister Dzieduszycki omówił w dłuższem przemówieniu obecną sytuacyę polityczną i program prac, jakiemi Parlament ma się w najbliższej przyszłości zająć. Po dłuższej dyskusyi na temat. czy ma się zaraz wybrać prezesa i jego zastępców, postanowiono zebrać się zaraz na drugi dzień w niedzielę na drugie posiedzenie i wybrać prezesa. Następnie przystąpiono do omówienia niektórych spraw. Poseł Kozłowski omawiał niedogodną dla ludności wiejskiej ustawę o kólczykowaniu świń, pos. Zamorski domagał się, aby z powodu nieurodzaju żyta, rząd przyszedł rolnikom z wydatną pomocą, pos. Małachowski omawiał sprawę składów drzewa, pos. Stojałowski poruszył sprawę ubezpieczenia na starość, a pos. Głąbiński zapowiedział, że jego stronnictwo przygotowało 20 wniosków i prosi, aby w najbliższej przyszłości zwołano dla omówienia tych wniosków osobne posiedzenie Koła polskiego. Na drugiem posiedzeniu Koła w niedzielę, 16. czerwca, przystąpiono do wyboru prezesa. Rozprawiano bardzo gorąco i posiedzenie przerywano dwa razy, aby poszczególne stronnictwa mogły się naradzić. Wkońcu przystąpiono do głosowania. Na 51 głosujących otrzymał p. Dawid Abrahamowicz, dawny prezes, 49 głosów, 1 głos dr. Biliński, jedna kartka była czystą. Prezesem został wybrany p. Dawid Abrahamowicz. Pierwszym wiceprezesem zostanie najprawdopodobniej dr. Stanisław Głąbiński, drugim dr. Władysław Dulęba, trzecim ks. L. Pastor. — We wtorek odbyło Koło polskie trzecie posiedzenie. Omawiano najpierw zmianę statutu. Dla załatwienia tej sprawy wybrano osobną komisyę, do której weszli: Abrahamowicz, Starzyński, Bobrzyński, ks. Kopyciński, dr. Głąbiński, Petelenz, Stwiertnia, Stojałowski i Potoczek. Następnie pos. dr. Kozłowski podniósł sprawę wykonywania ustawy o podwodach i żalił się na szykany ludności i wyzysk ze strony spekulantów. Koło polskie upoważniło go do wniesienia wezwania do rządu o pouczenie władz, aby w myśl ustawy udawały się wprost do gmin o podwody. Pos. Małachowski i Battaglia omawiają sprawę odszkodowania gmin za poruczony zakres działania i uregulowania wychodźtwa.

Dla omówienia tych i innych jeszcze spraw uchwalono wybrać stałą „komisyą inicyatywy“, do której weszli posłowie: Kozłowski, Lubomirski, Czajkowski, Stohandel, Szajer, Hanusiak, dr. Głąbiński, dr. Tomaszewski, dr. Battaglia, dr. Małachowski, Staniszewski i Loewenstein. Przewodniczącym komisyi wybrano posła Kozłowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Głąbińskiego, sekretarzem pos. Stohandla. Pos. Starzyński poruszył sprawę upaństwowienia kolei Lwów-Bełzec, ks. Lubomirski, Kozłowski, Zamorski i inni omawiają szereg spraw kolejowych, które odesłano do komisyi inicyatywy. Ks. Lubomirski postawił wniosek o zniesienie opłat przy doręczaniu uchwał sądowych. Wniosek ten będzie traktowany jako nagły. Pos. Głąbiński wnosi, aby upoważniono go do udania się do ministra kolei, aby wszystkim uczestnikom zjazdów Kółęk rolniczych dawano zniżki kolejowe. Uchwalono. Wnosi dalej pos. Głąbiński, że z powiatu borszczowskiego otrzymał telegram z doniesieniem o niebezpiecznych pogróżkach radykalnych wyborców ruskich, ktorzy grożą nawet popaleniem plonów w polu i żąda opieki rządu; wreszcie omówił dr. Głąbiński sprawę pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Po omówieniu kilku jeszcze wniosków, posiedzenie Koła polskiego zakończono.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa.

W poniedziałek, 17. czerwca, odbyło się pierwsze posiedzenie Izby posłów, na którem po wyborze tymczasowym najstarszego wiekiem posła Funkego na prezydenta i ośmiu najmłodszych posłów jako sekretarzy, przystąpiono do złożenia przyrzeczeń poselskich. Wszyscy posłowie składali po kolei w swoich językach. Socyaliści zjawili się z czerwonymi gwoździkami przy boku. Czesi z białoczerwonymi. Z syonistów Stand i Gabel złożyli ślubowanie poselskie po polsku, Mahler po niemiecku. Między ośmiu sekretarzami znajduje się najmłodszy z posłów polskich pos. Stohandel.

We środę posłowie wysłuchali mowy tronowej cesarza.

Izba panów została w tych dniach uzupełnioną kilkunastoma członkami. Z Polaków weszli jako członkowie dziedziczni: namiestnik Andrzej hr. Potocki i prezes krakowskiego Tow. rolniczego Jan Zdzisław hr. Tarnowski, zaś jako członkowie dożywotni: były minister dla Galicyi dr. Leonard Piętak, były minister Eksc. Adam Jędrzejowicz, rektor Uniwersytetu krakowskiego dr. Kazimierz Morawski i były poseł dr. Władysław Czajkowski.

Klub ludowców w Parlamencie składa się z 16 posłów. Poseł Łuszczkiewicz, którego zaliczali do swoich, wstąpił do Koła polskiego. Klub wybrał przewodniczącym swoim posła Stapińskiego, zastępcami: Michała Olszewskiego i Jakóba Bojkę, sekretarzami: Adama Ruebenbauera i Antoniego Bombę.

Największy Klub w parlamencie (96 członków) chrześciańsko-społeczny, wybrał swoim przewodniczącym burmistrza Wiednia, dr. Luegera, a zastępcami: ks. Lichtensteina, Gessmanna, Ebenhocha, dr. Fuchsa i dr. Schaffla. Klub ten wysuwa jako kandydata na prezydenta Parlamentu dr. Weisskirchnera, którego zwalczają socyaliści.

Utworzył się Klub żydowski, liczący 4 syonistów: dr. Strauchera, Gabla, Standa i Mahlera. Przewodniczącym jest pos. Straucher.

Klub młodoczeski, staroczeski i morawskiej partyi ludowej, wybrał prezesem posła dr. Kramarza.

Klub Słowian południowych, do których należą wszyscy Chorwaci z Dalmacyi, oraz Słowieńcy i Chorwaci z krajów nadmorskich, jako też posłowie Ploy i hr. Grafenauer, wybrał swoim przewodniczącym posła Ivcevicza, a zastępcą przewodniczącego posła Ploya. Klub ten liczy 21 członków.

Rusini prawdopodobnie nie utworzą osobnego Klubu, lecz Ukraińcy i radykali pójdą osobno, a moskalofile osobno. Ukraińscy zapowiadają, że na każdym kroku zwalczać będą Koło polskie. Moskalofile zbliżyli się do postępowych Czechów.

Niemieckie stronnictwo agrarne wybrało swym przewodniczącym posła Peschka.

Stronnictwo katolicko-słowiańskie ludowe (16 posłów) wybrało przewodniczącym p. Susterszica.

Na Węgrzech w Sejmie i poza Sejmem dzieją się w ostatnich dniach różne rzeczy. Niedawno Węgrzy obchodzili czterdziestoletnią rocznicę koronacyi Franciszka Józefa. Socyaliści urządzili cesarzowi owacyę, krzycząc po ulicach: niech żyje cesarz robotników, niech żyje powszechne głosowanie. Podczas uroczystości był i następca tronu. Tak cesarz, jak następca niespodzianie wkrótce z Węgier wyjechali. W Sejmie zaś Rumuni urządzają obstrukcyę, wskutek czego przychodzi do awantur, a nawet do wyrzucania posłów z posiedzeń sejmowych i z sali Sejmu.

Wiadomości.

Presesem klubu posłów narodowo-demokratycznych w Radzie państwa wybrany został poseł dr. Stanisław Głąbiński.

Posłowie ks. dr. Adam Kopyciński, zaliczany dotąd do centrum, **i p. Kazimierz Obertyński,** uważany za bezpartyjnego, **przystąpili do stronnictwa narodowo-demokratycznego i połączyli się z klubem tychże posłów w Parlamencie** — witamy ich z żywem zadowoleniem i radością.

Poseł Pawluszkiewicz, zaliczany dotąd między centrowców, przyłączył się do grupy po-

słów demokratów skoncentrowanych — razem będzie ich pięciu.

W przejeździe do Wiednia wielu z naszych posłów odwiedziło naszą redakcyę — wśród nich posłowie Wojciech Wiącek i Bartłomiej Fidler, którzy przyrzekli nam, że stale będą donosić Szan. Czytelnikom „Ojczyzny" o pracach i zamiarach Parlamentu.

Bank parcelacyjny. „Przyjaciel ludu" zapowiedział, że 8. czerwca zjedzie się we Lwowie Rada nadzorcza Banku parcelacyjnego i będzie obradować nad pociągnięciem do odpowiedzialności tych gazet, ktore dotychczas przeciw Bankowi występowały. Od tego czasu minęło już parę tygodni — i nic dotąd nie wiemy co ta Rada uradziła. I myśmy nieraz przeciw Bankowi występowali, spodziewaliśmy się więc, że jeśli Rada uzna zarzuty nasze — a ciężkie one były — za niesłuszne, pociągnie nas do odpowiedzialności. Tymczasem cisza zupełna — widocznie Rada przyszła do przekonania, że lepiej nie ruszać rzeczy, na której można się popiec. „Przyjaciel" milczy również.

Daszyński w więzieniu. Dnia 15. b. m. zgłosił się pan Daszyński, przewódca socyalistów galicyjskich, do sądu karnego celem odcierpienia 3-tygodniowego aresztu, na który skazany został w jesieni roku 1900 za zniewagę ajenta policyi przy konfiskacie „Latarni". Sąd pierwszej instancyi skazał Daszyńskiego tylko na 100 kor. grzywny. Daszyński bronił się tem, że agent nie miał żadnej legitymacyi, ani odznaki, dlatego wyprosił go z lokalu, a przy rozmowie położył mu rękę na ramieniu. Sąd drugiej instancyi jednakowoż uznał Daszyńskiego winnym słownej i czynnej zniewagi i skazał go na 3 tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę. Obecnie odsiaduje p. Daszyński karę.

Taki sam los czeka i dwóch innych przepadłych kandydatów socyalistycznych, Klemensiewicza zasądzonego za oszczerstwo na miesiąc więzienia i Kaczanowskiego zasądzonego na 5 miesięcy. Zamiast do Parlamentu pójdą do kozy.

Komisya włości rentowych przyznała, na posiedzeniu odbytem w dniu 14. czerwca b. r. 33 pożyczek w łącznej sumie 316 tysięcy 800 koron, odmówiła zaś udzielenia pożyczek w 23 wypadkach. Najniższą pożyczkę udzielono w kwocie 2.500 kor., najwyższą w kwocie 24 tysiące koron.

Amerykanie w walce z alkoholem nie przebierają w środkach. Gdzie tylko mają większość tam prostem przegłosowaniem zamykają szynki i zakazują sprzedawać i wyrabiać napoje alkoholowe. W jednym stanie (tyle co prowincya) Tonesse na 99 hrabstw (tyle co powiat) w 5 zaledwie wolno napoje alkoholowe sprzedawać. Z tych pięciu ubył obecnie jeden znowu — a mianowicie miasto Knoxville z obwodem. Gazetka „Wyzwolenie" tak opisuje tą walkę: Zwolennicy zakazu mieli za sobą $^{9}/_{10}$ wyborców — tak, że wszystkie 113 szynków miasta będą musiały być zamknięte. Rankiem wczesnym w dniu głosowania, ulicami miasta przeciągał pochód złożony z 10 przeszło tysięcy ludu, mężczyzn, kobiet i dzieci. W pochodzie widziano bogaczów i nędzarzy, starców i dzieci, profesorów uniwersytetu obok analfabetów murzynów, wszyscy grupowali się koło niezliczonych chorągwi z napisami: „karczma zniknąć musi" i śpiewali abstynenckie pieśni. Celem pochodu było wywarcie na wyborców presyi, ażeby głosowali za zniesieniem szynków — co im się też udało. — Nim my u nas w Galicyi do takich praw pozwalających na zakaz sprzedaży alkoholu gminom dojdziemy, musimy długo pracować. A zacząć musimy od reformy prawa wyborczego do sejmu o myśl wniosku postawionego przez narodowych demokratow — aby nie tylko właściciele propinacyi i szynkarze głosowali na posłów, ale aby w myśl: równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego głosowania sam lud o swoich bolączkach stanowił.

Wyciąg z gospodarskich wiadomości.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

P. Michał Siedlarz: Polecamy *Przodownicę* miesięcznik dla niewiast polskich (Kraków, Szpitalna 7 — całoroczna 1 K.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 24.

Kalina.

Dobrze rozwiązali: Fr. Kuraś, J. Moś, A. Duma, R. Bialikiewicz, K. Buzek, W. Gubała, L. Dihm, T. Kruk, K. Sokołowski, K. Suchanek, M. Gemza, M. Siedlarz, Z. Ullmanówna.

Nagrodę w losowaniu otrzymał p. Tomasz Kruk z Trzebuni p. Myślenice.

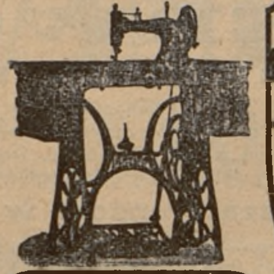
ZAGADKA.

Ułożył JĘDREK SMYKOWIEC.

Gdy kaleta, *pierwsze-trzecie*
Ciężko bracie żyć na świecie
Więc ci życzę byś w twej kasie
Wiele *czwartych* miał w zapasie.
Całość smaczna, nie zaszkodzi
Jeść ją mogą starzy, młodzi.

Za dobre rozwiązanie nadesłane do 27. czerwca, do wylosowania tomik poezyi Fr. Kurasia — „Z pod chłopskiej strzechy".

Pierwszy i największy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników

do wyrobów pończoszkow. i maszyn do pisania

1—10—52

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik — Lwów, Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Taniej niż wszędzie!

Słynne płótna korczyńskie

i wszelkie wyroby wchodzące w zakres tkactwa z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA WYROBÓW LNIANYCH I BAWEŁNIANYCH

pod opieką św. Józefa

ANTONIEGO BARUTA

w Korczynie obok Krosna.

Proszę żądać cenniki. — Wysyłam darmo i sam opłacam.



Prawnie strzeżony.

Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest

Balsam Thierry'ego

tylko z zieloną marką ochronną, przedstawiającą mniszkę. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna flaszka z patent. zamknięc. 5 K

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszelkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. 3·60. Wysyłki tylko za zaliczką lub poprz. nadesłaniem pieniędzy.

Dwa te ludowe środki lecznicze są powszechnie znane i uznanie za najlepsze.

Zamówienia adresować należy: 6—26—52

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.



66 12 12

Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr. **1·95.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

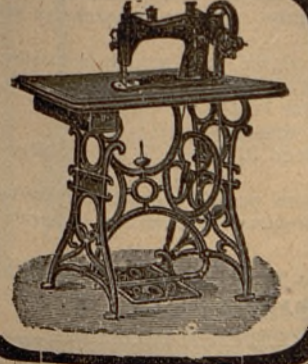
F. PAMM, Kraków Zielona 3.

Na sprzedaż!

112 morgów w jednym kawałku dobrej ziemi. Lepsza nie trafi się i na Podolu. Dom mieszkalny duży na piętro i 500 sztuk owocowych drzew różnego gatunku. Na około pola żywa miedza, krajem pola prowadzi droga cesarska. Od stacyi kolejowej Kozarca $^1/_2$ kilometra oddalenia, tam jest kościół polski, a 1 stacya kol. od miasta wielkiego Prijedor, w którem są wielkie jarmarki. Z Galicyi i z Morawy jest tu do 200 osad, Serbowie i Turcy są bardzo dobrzy, a ziemia rodzi ze 100 kl. 1000 do 1500 kl. i wszystką ziemię się orze. Lasu tu nikt nie kupuje, wozić można wiele komu potrzeba z Carowiny. Ziemia tego roku poklasowana na podatki, dziesięcina przeszła już. Nabywca może być 1 lub i 5, 6, tylko razem. Cena 1 morga 400 koron.

Zgłaszać się do właściciela **Szymona Rabotić,** poczta **Prijedor, Bośnia.**

78 1 4



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

R. PAWŁOWSKI

dostawca dla c. k. urzędników państwowych

w Krakowie, Rynek L. 18 8—17—26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych, światowej sławy fabryk.

Specyalność! Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonywać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.

SPÓŁKA ZIEMSKA w Stanisławowie

ma na sprzedaż

GRUNTA

zupełnie wolne od długów tabularnych, w kilku miejscowościach wschodniej i zachodniej Galicyi, po bardzo miernych cenach.

Zgłoszenia pod adresem:

Spółka Ziemska,

75 3 3 Stanisławów.

Włość rentową kto chce nabyć

niech się zgłosi do

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemian

Lwów, ul. Karola Ludwika L. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej 4—26—0

Reumatyzm, **gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole,** poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

53—16—52

„NERWOL"

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach: Schmidta i Fontina.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają senzacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem, złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki złr. 5·50, 6 sztuk 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska L. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym piśmie anons wyczytał.

13—24—48

---

79 2 3

NIEOCENIONA NOWOŚĆ!

Najnowsza farba fasadowa Fr. Lenerta, zastępująca w zupełności farbę olejną.

Wytrzymała przeciw wszelkim wilgotnym działaniom. — Jestto najnowsza proszkowa farba, którą w najzwyklejszy sposób zarabia się w wodzie. — Kryje ona za jednym pociągnięciem i ma znakomitą niezrównaną wytrzymałość.

Farba ta wysycha bardzo szybko. Nadaje się w pierwszym rzędzie **na fasady**, cegły, piaskowe, kamienie, ściany tynkowane cementem, wapnem, gipsem i t. p., szczególnie zaś znajduje ona wielkie zastosowanie przy nowych budowlach, gdyż wystarczy raz przeciągnąć świeżą zaprawę, aby otrzymać ładny i trwały kolor.

Farba ta może być również używaną z wielką i niezrównaną korzyścią do pociągnień na wewnątrz; w kościołach, szkołach, teatrach, stacyach kolejowych, fabrykach, szpitalach, koszarach wojskowych, **łazienkach**, piwnicach, warsztatach, stajniach, browarach, rzeźniach, zakładach kąpielowych, mieszkaniach **i choćby kiedy zmieniono kolor nawet więcej razy, to odpada kosztowne skrobanie, ponieważ raz dawana na mocny grunt, nigdy się nie łupi, jak to bywa przy bieleniach lub farbach klejowych.**

Farba ta jest wytrzymałą w wysokim stopniu na gorąco. Jest jedyną farbą na wszelkiego rodzaju naczynia parą lub innemi gazami rozgrzewane.

Farba ta nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie jest trucizną. **Po wyschnięciu daje się zmywać wodą, nie ścierając się przytem, jak inne wodne farby, owszem po wytarciu zachowuje połysk emalii.** Jednym kilogramem tej farby można pomalować 6—10 m². Poprzednie zacieranie lub gruntowanie jest zbyteczne, przez co zaoszczędza się pracy i materyału.

Farba ta w wielu wypadkach zastąpić może w zupełności farbę olejną. Może ona służyć jako środek izolacyjny, może być znakomitym podkładem dla farb olejnych na płótnie i t. p.

Farby tej przezemnie fabrykowanej dostarczam Szanownym P. T. odbiorcom w proszku i w dowolnych kolorach podług wzorów.

Farbą tą były z wiosną 1906 pociągnięte realności w Krakowie: Sienna 8, Kilińskiego 3, Rynek 7, 35, 36, Sławkowska 6, 31, Kolejowa 2, św. Gertrudy 8, Kanonicza 16.

Upraszam PP. Właścicieli realności, które na wiosnę 1906 jeszcze innemi farbami pomalować dali, o łaskawe porównanie fasad. — Przechowywać należy tę farbę w suchych magazynach a przy długiem zachowaniu w hermetycznych naczyniach, gdyż w przeciwnym razie traci na wytrzymałości.

Opis, sposób użycia i książeczki z kolorami przesyła się na żądanie. — Kg. od Nr. 1—18 po 40 h, dalsze Nra po 60 h.

Poleca się łaskawym względom **FR. LENERT, Kraków, ul. Sławkowska 6.**

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.